

Wakacje 2016

Pracowity pod względem matematyczno-pedagogicznym rok szkolny zakończył się dla mnie najpierw początkiem maja zdanymi przez moich maturzystów egzaminami dojrzałości i potem końcem czerwca promocjami do następnych klas moich pozostałych wychowanków.

W wolniejszym majowo-czerwcowym czasie podjęłam się kolejnego, po biografii Marka Jackowskiego i historii Muzycznej Owczarni, zadania. Zebrałam materiały źródłowe



i przy wsparciu Jarka Kisińskiego, lidera zespołu Sztywny Pal Azji oraz Maćka Nowaka, syna wokalisty, opisałam wieloletnią historię tej chrzanowskiej formacji, która w tym roku święci jubileusz XXX lecia. Barwny album, wypełniony informacjami z okresu 1986-2016, wywiadami, okraszony koncertowymi zdjęciami i obrazami znakomitego, warszawskiego, artysty malarza Kaina Maya, mającego znaczący udział w historii SzPala, został z początkiem lata pięknie wydrukowany przez firmę Magdy i Marka Kowalskich.



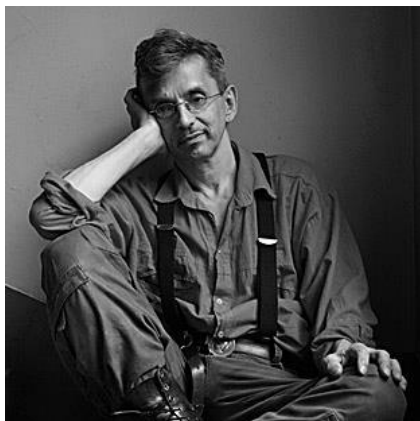
Ku mojej satysfakcji został z uznaniem przyjęty przez członków tego kultowego zespołu i grono jego fanów. Spośród nich przytoczę dwie opinie:

Kristian z Chicago: „Książka sprawiła mi niezwykłą radość. Przeczytałem ją trzy razy i bardzo cieszę się, że ją mam. Tym bardziej, że jestem w niej na kilku zdjęciach: z warszawskiego koncertu w 2008 roku w klubie Hard Rock Cafe, na jubileuszowym spotkaniu z zespołem oraz na wspólnej fotografii z fanami. No i jest przedstawiona moja wypowiedź z 3 czerwca. Gratuluję projektu i dzięki jeszcze raz za piękną dedykację. Ta książka umili mi czas na obczyźnie. Bardzo tęsknię za Polską. To najpiękniejszy kraj jaki znam. Byłem już i pracowałem w wielu miejscach: w Arabii Saudyjskiej, Kazachstanie, krajach Europy, ale nasza ojczyzna, pomimo naszych niedoskonałości, jest naszym domem. Na szczęście mam tu płyty Sztywnych, więc słucham ich muzyki. Dziękuję Renato, Twoja książka to piękne uzupełnienie mojej dyskografii.

Miłosz z Gniezna: „Przeczytałem, a właściwie pochłonałem tę książkę. Świetna, prawdziwe kompendium dla fana zespołu. Dużo ciekawostek, zdjęć i najważniejsze fakty z historii grupy podane chronologicznie. No i ta przykuwająca wzrok symboliczna okładka, plastyczna perełka. Naprawdę cenna pozycja dla mnie. Dziękuję raz jeszcze. Dodam, że świętowałem 15 sierpnia razem ze Sztywnym Palem Azji na ich koncercie w Mosinie. Świetni jak zawsze, to był piękny wieczór.

Takie słowa unoszą człowieka wysoko i w ich obliczu moja mozolna praca, aby ten cały historyczny materiał o zespole zredagować jak należy, jest w pełni wynagrodzona.

Dużą wartością tego lata było również dla mnie bliższe poznanie Kaina Maya i ciekawe rozmowy, jakie prowadziliśmy. Otwarte umysły zapraszam do poznania jego bogatej, internetowej strony, na której zgromadził setki swoich prac:



<http://www.skain.art.pl/aktualnosci.html>

Jego twórczość w interesujący sposób przedstawiła Iwona Agata Barc: „Zaproszenie na jego wystawę jest subiektywną co prawda, ale dozwoloną dla wszystkich metodą przekształcania smutku w groteskową radość życia... radość myślącą... budującą... radość tworzącą tyle rzeczywistości, ile każdy z nas może z siebie

wykrzesać, jeśli chce... czacha też się zawsze uśmiecha... tylko my nie zawsze to chcemy zobaczyć... Malarz próbuje pokazać przekształcenie we wszystko odsmucone, zaskoczyć czasem beztroską głupotą, naiwnością dekoracyjną, prostotą symbolizmu rzeczy i wszystkich innych zjawisk. Od lat ilustruje w malarstwie, na scenie teatralnej i muzycznej wszystko, co może stać się objawione, od starych trepów gdzieś tam porzuconych przez całą naszą rzeczywistość do nieba bram i dalej też... Kiedyś jego ojcem chrzestnym był Zdzisław Beksiński, ale dostojność jego rozkładającego się smutku tak malarzowi zbrzydła, że następnym uczynił Zdzisława Żechowskiego. Ale właściwych wzorców May szukał już przed Beksińskim w baśniach Andersena, w działalności społecznej Edwarda Abramowskiego, w myśleniu Zen i jamajskich rytmach SKA rocksteady... Wszystko to jest teraz jeden wór doświadczeń malarza... bo logika malowania to tylko ilustrowanie uczuć, a później dopiero układanie kompozycji artystycznych. Kain May zawsze też coś tam pisał, a od czasu odkrycia przez siebie SKA zaczął używać muzyki i mikrofonu. Na swych pokazach malarstwa, jeśli może, ujawnia, co myśli”.

Dzieła Kaina Maya. Oglądania tego co stworzył, starczy na całą zimę, a im w tym względzie dłuższa, tym lepiej.



Artysta tworzy, obok wielu różnych form, wspaniałe murale i zgodził się wykonać takie dzieło dla Chrzanowa. Byłabym szczęśliwa, gdyby władarze zainteresowali się tym pomysłem i gdyby projekt dotyczył Sztywnego Pała Azji, który jest muzyczną marką naszego miasta.

Wydawałoby się, że po napisaniu książki, już nic nie stoi na przeszkodzie, abym spakowała plecak i udała się w daleką podróż, żeby nacieszyć oczy zakątkami,

których jeszcze nie znam. Tego lata nie porwała mnie jednak egzotyka, bo primo: na świecie zrobiło się bardzo niebezpiecznie, secundo: praktycznie to co chciałam, już zobaczyłam (nadal mam w planie jeszcze jedno niezwykle miejsce). Tymczasem najbardziej cieszył mnie pobyt blisko domu, a nade wszystko spotkania z przyjaciółmi i moje elastyczne nastawienie, że „po drodze” wszystko zdarzyć się może.

W tym względzie zainteresował mnie pomysł Gosi z naszej biblioteki, aby bliżej zająć się historią Chrzanowa i w gronie zapaleńców opracować spacerniak, rodzaj ścieżki dydaktycznej i zamieścić ją na ogólnopolskim portalu Otwarte Zabytki. Do zajęć przygotowałam się solidnie, ciekawa to była historyczna podróż, i potem na użytek swój i wszystkich chętnych opracowałam bryk z dziejów naszego miasta. Przy okazji tych warsztatów (trudno się było rozstać) poznałam między innymi Olę, która ma doświadczenie

w pisaniu projektów objętych wsparciem Unii Europejskiej oraz dziadka mojego ucznia Krzysia. Ten sędziwy pan, jako długoletni pracownik Fabryki Lokomotyw, wie o Fabloku chyba wszystko i teraz przekazuje młodemu pokoleniu swoją wiedzę. Kształące były dla mnie te warsztaty.

Nasza biblioteka.



Warto w tym miejscu wspomnieć, że w naszej bibliotece dużo się dzieje, jak nigdy dotąd w poprzednio działających tego rodzaju placówkach. Oddana do użytku kilka lat temu zaprasza mieszkańców m.in. na wieczory autorskie, galerie fotograficzne i malarskie, pokaz wyrobów rękodzielniczych, bezpłatne kursy językowe, edukacyjne zajęcia dla dzieci i młodzieży a także wycieczki. O wszystkich wydarzeniach informują plakaty zawieszane lub wyłożone na stoliku przy wejściu. Super byłoby, gdyby młodzież trochę rzadziej spacerowała po galeriach handlowych, a nieco częściej zachodziła do tej biblioteki. Samo oglądanie cyklicznie zmieniających się ekspozycji, uwrażliwia bardziej niż ciuchowy zawrót głowy. Sposoby wypożyczania i zwrotu książek

są komfortowe. Katalog lektur można sprawdzić i zamówić w Internecie, potem otrzymać mailem potwierdzenie rezerwacji, a następnie odebrać książkę w ciągu jednej chwili. Na zewnątrz budynku znajduje się również box, do którego można zwracać książki o każdej porze dnia i nocy. Tego lata zagłębiłam się w twórczość Sławomira Cenckiewicza, Barbary Stanisławczyk i Małgorzaty Halber. Hol biblioteki, a w tle aktualne ekspozycje.



Z Gosią Zbroszczyk i Olą Czucz.



Drugie warsztaty. Mamy już wyznaczone najciekawsze historyczne zakątki miasta, należy je jeszcze rzetelnie opisać.

Z Jarkiem, Krzysiem i Olą.



Odwiedziła mnie rodzina z Berlina. Piękną pogodę wykorzystaliśmy odpoczywając nad Balatonem w Trzebini.



Tego lata nie zabrakło moich odwiedzin Szczawnicy-Jaworki, przyjazny punkt na pienińskiej mapie. Był już późny wieczór, kiedy poszłam przywitać się z Sylwią i Wietkiem Kołodziejскими, gospodarzami Muzycznej Owczarni. Akurat w ich słynnym, magicznym klubie koncertowała Tortilla.

Miejsce poprzedniej wokalistki zajęła Marysia Konopnicka.



Noclegi miałam w innym niż mój tradycyjny pensjonacie, w Kolibie u Grzegorza Kasprzyka nie było już wolnych miejsc. Rano dowiedziałam się od miejscowych, że jest to dom senatora obecnego rządu. W tej pięknej chacie były wszelkie wygody, pogoda



dopisywała, a inne osoby zapewniły pozostałe atrakcje. Wśród nich była Klara, córka Sylwii i Wietka. Przydarzyła się nam przygoda z pliszką, która wypadła z gniazda i osierocona szukała pomocy przy górskim potoku. Znaleźliśmy ją, otoczyliśmy opieką i próbowaliśmy ratować. Nie miała żadnych umiejętności, przede wszystkim latania, bo gdzie ją położył, na trawie czy patyku, tam w bezruchu trwała. Próbowaliśmy nauczyć ją latania, unosiliśmy delikatnie w górę zwalniając dłoń i po dłuższym czasie potrafiła pokonać nawet dwa metry.

Postanowiliśmy zawieźć to małeństwo do weterynarza. Pani w ośrodku obejrzała ptaszka, jakby to był największy przyjaciel

człowieka, dała nam w strzykawce glukozę, doradziła, aby kropelkami delikatnie poić i potem zawieźć pisklę w to samo miejsce przy potoku, wtedy jest szansa, że znajdą je rodzice, bo w ludzkich warunkach życia nie przetrwa więcej niż kilka dni. Tak też zrobiliśmy. Najpierw jednak, chcąc nakarmić małe, odjechaliśmy w ustronne miejsce. To był trochę zapuszczony ogród koło fryzjera, tam karmiliśmy pliszkę. Wzmocniona glukozą z minuty na minutę nabierała energii, zaczęła nawet po raz pierwszy popiskiwać i przy teście jak daleko polecą, przepadła w gąszczu pokrzyw, kilkanaście metrów od naszej łąki. Dla mnie to była sytuacja bez wyjścia, bo kto odważy się wejść w wysokie na metr pokrzywy. Ale nie dla dzieci. Co one robiły, żeby znaleźć to maleństwo na każdej łące. Udało się im prawie po godzinie. Zachowanie godne największego uznania. Potem pojechaliśmy nad potok. Wybraliśmy konar w tym samym miejscu, gdzie rano znaleźliśmy pisklę i przy nim je zostawiliśmy. Z oddali obserwowaliśmy, czy pojawią się dorosłe osobniki. Małe piszczało, co nas cieszyło i czekało, a my



z nim i nadzieją na dalszą, już bez, nas opiekę. Chyba pół godziny to trwało, zanim odezwały się na drzewach dorosłe okazy, lecz nie byliśmy pewni czy to ci właściwi rodzice, więc obserwowaliśmy dalej. Po dłuższym czasie uznaliśmy, że i tak nie



możemy już nic więcej zrobić. Wróciliśmy z nadzieją, że pisklę zostanie otoczone dalszą opieką i przeżyje to swoje trudne dzieciństwo.

W Jaworkach spędziłam dobre chwile. Ciekawe były rozmowy z gospodarzami Muzycznej Owczarni, a równie ujmujące karmienie osamotnionego, białego konia, nieopodal pensjonatu, któremu pod osłoną nocy, donosiliśmy wodę, butki i jabłka.

Mam też w sercu niezwykle spotkanie w ulewnym deszczu z wybitnym skrzypkiem Nigelem Kennedym i jego polską żoną Agnieszką. Przyjęli mnie czym chata bogata, a o muzyce, co maestro zagra, zdecydował sam mistrz i był to Jan Sebastian Bach. To było tego dnia, kiedy nie zdecydowałam się pójść na Trzy Korony i tej decyzji nie żałuję. Pewnie jednak do tak sympatycznego spotkania by



nie doszło, gdyby nie oberwanie chmury oraz gościnność wirtuoza i jego małżonki.

Nigel Kennedy.



Nigel zagra koncerty w Muzycznej Owczarni 30 września i 1 października. Jeśli nie masz planu na te dni, a chcesz przeżyć coś niezwykłego, zadzwoń do Wietka Kołodziejkiego i rezerwuj bilet: tel. (18) 262-22-66 lub 601-468-693

Adres: Muzyczna Owczarnia, Szczawnica-Jaworki, Biała Woda 13.

Strona internetowa: <http://www.muzycznaowczarnia.pl/>



W lipcu w Muzycznej Owczarni odbył się wernisaż prac Anity Sikory. Przyjechali przyjaciele nawet z Nicei. Anita jest absolwentką krakowskiej ASP, a dyplom zrealizowała u profesora Adama Wsiołkowskiego.



Pienińskie zakątki. Przy potoku Jasienik.



W rezerwacie Biała Woda.



Podarowane. Widok z Trzech Koron. Trud wyjścia tak wysoko wynagrodzony z nawiązką, bo widoki godne pozazdroszczenia.



Wracamy do domu. Niecodzienna sytuacja, teraz owce, nie samochody, mają pierwszeństwo.



Chrzanowski MOKSiR postarał się o atrakcyjne formy spędzania wakacyjnego czasu dla dzieci. Wśród wielu zabaw i konkursów w pasażu koło placu targowego były w domu kultury np. warsztaty fotograficzne. Miałam przyjemność w nich uczestniczyć jako przyszywany opiekun. Instruktor między innymi pokazywał dzieciom, jaką rolę odgrywa perspektywa oraz światło i jak przy pomocy kolorowo świecących latarek można tworzyć ciekawe zdjęcia. Innego dnia panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Pogorzycach przyjechały do nas, żeby uczyć dzieci robienia kwiatów z kolorowej bibuły.



Uczyły również układania bukietów z kwiatów, kłosów i ziół. Przywiozły kłosa pszenicy, jęczmienia, gałązki nawłoci i mięty oraz kwiaty dalii, malw, floksów i samosiejek.



Kiedy nie organizowano artystycznych zajęć, sami je wymyślaliśmy. Graliśmy też w piłkę i chodziliśmy na plac zabaw.



Odwiedziliśmy moją koleżankę Basię. Na jej działce wszystko rośnie jak na drożdżach.



Miałam też czas na słuchanie wykładów, rozmów z niezależnymi dziennikarzami oraz na oglądanie filmów. Polecam:

The Grand Budapest Hotel (2014)

Wzgórze nadziei - Cold Mountain (2003)

Bez granic (2003)

Z dala od zgiełku (2015)

Czarna księga - (2006) część I i II.

Przeżyć z wilkami (2007)

Można je znaleźć na bezpłatnych kanałach zalukaj.pl i cda.pl:

<http://zalukaj.com/>

http://www.cda.pl/video/show/cale_filmy_online/p1

Do Chrzanowa w te wakacje przyjechał Cyrk Zalewskiego. Poszliśmy.



Widowisko podobało się. Wystąpili czarnoskórzy akrobaci z Kenii i artyści ze szkół cyrkowych, a spośród zwierząt podziwialiśmy konie, kozy, lwy, tygrysy i wielbłądy.



Kiedy prezentowały się lwy, nad płachtą namiotu rozpetła się burza. Targało nim na wszystkie strony świata, a pioruny stworzyły element grozy. Zwierzęta różnie mogą reagować na taką pogodę, ale na szczęście nic się nie stało i pokaz zakończył się szczęśliwie.



Wygimnastykownicy akrobaci mieli w planie wyreżyserowane wpadki i potknięcia. Dzieci wstrzymywały oddech, gdy miała wydarzyć się „tragedia”. Wszystko jednak było pod kontrolą, a gdy artyści cało i z uśmiechem kończyli swój pokaz, otrzymywali gorące brawa.



Prezentują się dostojne wielbłądy. Podczas blisko dwugodzinnego programu była 20 minutowa przerwa i wtedy można było na nich pojeździć.



Tak oto „z grubsza” spędziłam wakacje, które, jak się okazuje, nie wymagały pełnego portfela, a były udane. Tam jest dobrze, gdzie pragniemy być i stwarzamy ku temu warunki, aby było nam dobrze.

Pozdrawiam serdecznie,
Zielona Gałązka

